ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 24. Poznań w sobotę dnia 12 czerwca 1869. № 24.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Kazimirz Koszutski, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: $2^1/_2$ sgr.

TREŚĆ.

Zasady budownictwa wiejskiego.

(Przez F. C. Schuberta, budowniczego i nauczyciela budownictwa przy Akademii w Bonn).

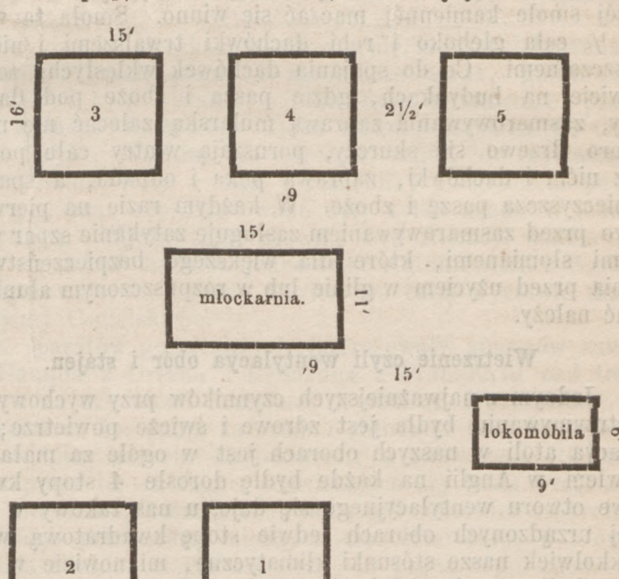
(Dokończenie).

Co do drugiego punktu głównego, t. j. stósownego zachowania zboża i paszy, pozwalam sobie zrobić następujące uwagi:

Przy zakładaniu nowych folwarków powstają zawsze jeszcze główne koszta z budowania zbyt obszernych stodół. Zawsze jeszcze widzimy, iż właściciele dużych i małych, mianowicie zaś średnich wsi starają się często niejako okazać swą zamożność stawianiem nad potrzebę wielkich i kosztownych stodół. Tymczasem racyonalny gospodarz powinien tylko tyle stawiać stodół, ile ich potrzebuje do pomieszczenia najwięcéj dwóch stogów zboża, wraz z wygodném ustawieniem po dziś dzień niezbędnéj młockarni. Za wzór przechowywania zboża w stogach, które się i u nas coraz bardziéj rozpowszechniać powinny, może nam posłużyć Anglia, któréj wilgotny klimat, częste mgły i deszcze daleko mniéj sprzyjają temu sposobowi przechowywania zboża, niż u nas, a jednak w powszechném są tam użyciu. Dla czegoż więc nie idziemy za tym przykładem? Może dla tego, że już mamy obszerne stodoły, że jeszcze źle i za duże stawiamy stogi, które się miejscami osadzają, wyginają i przekrzywiają; widzimy je daléj często źle poszyte, co zwykle ze zbytecznéj ich objętości pochodzi.

Anglicy używają tylko małéj formy stogów, z średnicą 12 do 15 stóp, i stawiają je zwykle na kilka stóp wysokiéj podstawie z drzewa, muru lub żelaza. Tym sposobem da się stóg łatwo i sporo postawić, równie jak i rozebrać do wymłotu, a i pokrycie bezpieczne nie trudno dać mu w tym razie.

Podstawa zabezpiecza stóg od myszy polnych, które go dosięgnąć nie mogą; ale nawet i tam, gdzie się nie daje takiéj podstawy, t. j. gdzie się stogi bezpośrednio tylko na wyższych, ubitych stawia miejscach, tę się osięga korzyść, że w nich lepiéj, niż w stodołach, zboże wysycha.



Na wielkich wsiach, gdzie się dzisiaj często wprost na polu parowemi młockarniami za pomocą lokomobili zboże omłaca, najlepiéj ustawiać stogi w grupach po pięć przy sobie i pokryć każdy lekkim dachem z tektury smołowcowéj, posuwającym się na 4 prostopadłych słupach w górę i na dół. Więcéj nad 5 stogów przy sobie stawiać nie jest dobrze, gdyż z jednéj strony zwożenie snopów i odwożenie słomy stósunkowo za wiele wymaga pracy, z drugiéj zaś towarzystwa ogniowe nie chcą zabezpieczać stogów, przechodzących 3,000 tal. wartości.

Każdy taki w czworobok ustawiony stóg, mający 16′ sze-

rokości i 20′ wysokości, może młockarnia w jednym dniu omłócić, zwłaszcza że i w razie deszczu, z powodu posuwalności dachów, bez przerwy pracować może, byleby tylko nad nią płótno rozpostarte było. W ten sposób omłaca się jednę grupę w przeciągu pięciu dni, szóstego zaś przeprowadza się młockarnią do innéj grupy.

W Anglii, gdzie w wielu oborach wcale sufitu nie ma, a dach bezpośrednio stanowi posowę, gdzie zatém gór do chowania paszy braknie, tam wszelka zielona pasza, siano, koniczyna i t. p. w stogi się wkłada i takowe słomą poszywa lub téż rozpiętém płótnem żaglowém albo dachem na 4 słupach prostopadłych posuwalnym nakrywa.

W naszym klimacie, gdzie bez polep w oborach i stajniach obejść się nie można, jest ten sposób przechowywania paszy wcale niewłaściwym szczególnie już dla tego, że wymaga dużo nietrwałych a kosztownych przyrządów. Zważywszy przytém, że pokrycia naszych stajen i obór muszą być trwalsze i mocniejsze, niż lekko zbudowane dachy nad stogami, i że, jak wiadomo, góry nad naszemi stajniami i oborami zupełnie wystarczają do przechowania wszelkiéj paszy zielonéj, byłoby nierozsądkiem chcieć pod tym względem Anglików naśladować. Jednakże i przy naszym sposobie przechowywania paszy należy się starać o lepszą wentylacyą poddaszy, niż to dotąd zwyczajnie się dzieje.

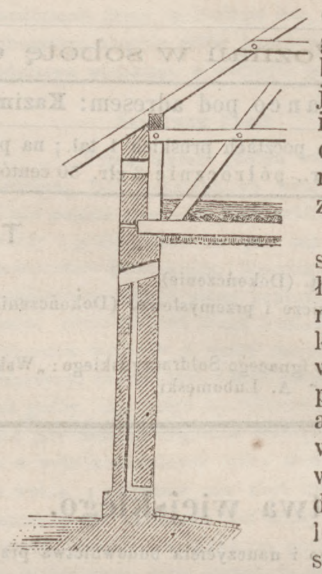
Czy do pokrycia dachów lepiéj jest użyć dachówek wklęsłych, żłobkowanych (karpiówek) lub płaski h, albo téż łupku lub tektury smołowcowéj, to jedynie zależy od tego, który z tych materyałów w pobliżu jest najlepszy i najtańszy, i czy są pod ręką pokrywacze, na którychby się spuścić można. Nad Renem używają powszechnie dachówek wklęsłych z obwódką z łupku na okół. Naganném jest atoli używanie dachówek polewanych, najprzód, że są droższe, niż niepolewane, po wtóre, że najczęściéj w rok lub dwa polewanie po większéj części odpada, a dachówki tém gorszemi się stają. Tylko są polecenia godne dachówki niepolewane, które jednak, jeżeli się da, skoro tylko z pieca wyjdą, zaraz w gorącéj smole kamiennéj maczać się winno. Smoła ta wsiąka na ⅛ cala głęboko i robi dachówki trwalszemi i nieprzepuszczalnemi. Co do spajania dachówek wklęsłych, to mianowicie na budynkach, gdzie pasza i zboże pod dachami leży, zasmarowywania zaprawą mularską zalecać nie można. Skoro drzewo się skurczy, poruszają wiatry całe pokrycie a z niém i dachówki, zaprawa pęka i odpada, a spadając, zanieczyszcza paszę i zboże. W każdym razie na pierwszeństwo przed zasmarowywaniem zasługuje zatykanie szpar wiechciami słomianemi, które dla większego bezpieczeństwa od ognia przed użyciem w glinie lub w rozpuszczonym ałunie maczać należy.

Wietrzenie czyli wentylacya obór i stajen.

Jednym z najważniejszych czynników przy wychowywaniu i utrzymywaniu bydła jest zdrowe i świeże powietrze; wentylacya atoli w naszych oborach jest w ogóle za mała, gdy bowiem w Anglii na każde bydlę dorosłe 4 stopy kwadratowe otworu wentylacyjnego się daje, u nas takowy w najlepiéj urządzonych oborach ledwie stopę kwadratową wynosi. Jakkolwiek nasze stósunki klimatyczne, mianowicie w zimie, tak silnéj wentylacyi nie dozwalają, jak w Anglii, to przecież musimy się starać przynajmniéj o połowę takowéj, zatém dla każdego bydlęcia dorosłego dwie stopy kwad. otworu wentylacyjnego zrobić

W Anglii we wszystkich oborach, gdzie dach stanowi zarazem posowę, używają do wypuszczania wyziewów wielkich kominów, 24| do 36 stóp kwad. w przecięciu poprzecznem mających; u nas jednak, gdzie mamy w oborach polepy a na tych zapasy paszy, nie dadzą się takie kominy urządzić. Przy znacznéj swojéj objętości pozostają one w przestrzeni, która górę tworzy, (pomiędzy polepą a dachem.) wciąż zimne, ciągną zatém źle, a wyziewy, nie uchodząc należycie, zgęszczają się w części i osadzają na ścianach. Najwłaściwsza dla naszych obór wentylacya polega na tém, iż się w obudwóch ścianach frontowych pod samą posową otwory do wietrzenia w dostatecznéj liczbie tak pozakłada, że je za pomocą klap, na ośkach z kółkami do obracania urządzonych, otwierać lub zamykać można. Otwory te powinno się ode dworu siatkami drucianemi zastawić, aby robactwo nie wchodziło.

W kierunku idącego przewiewu, zatém w środku posowy pomiędzy każdemi dwoma otworami urządza się mały komin do odprowadzania wyziewów, który, zaczynając się w suficie, przez górę aż nad dach przechodzi i sam musi być daszkiem nakryty. Komin ten składa się z dębowych, w kwadrat złożonych desek, w szerokości 3 do 4 cali w świetle, i jest otoczony drugim podobnym kominem z drzewa sosnowego, którego boki na 2 cale od ścian pierwszego odstają. Przestrzeń tak utworzoną zatyka się sieczką lub innym złym przewodnikiem ciepła. Takie wązkie, przeciw zimnemu powietrzu, które na górze pod dachem panuje, zabezpieczone kominy mają wciąż jednostajną ciepłą temperaturę i ciągną doskonale. W zimie widać nieraz, mianowicie w owczarniach, jak para nakształt dymu z nich uchodzi.



Chcąc odprowadzić tworzącą się nad podłogą parę, trzeba założyć w murach prostopadłe kanały, które, zaczynając się pod każdym otworem do wietrzenia w ścianach frontowych stopę nad podłogą, od dołu ze stajnią itp. a od góry z owym otworem stoją w związku. Chcąc bydło od przewiewu uchronić, trzeba stósownie do wiatru dolne otwory jednéj lub drugiéj ściany klapami lub słomą zatykać.

Taniość budowli.

Uwzględniając powyższe uwagi, już potrzebnego na budowle kapitału oszczędzimy, i zamiast klinkrów, cementu lub asfaltu używając betonu i ustawiając bydło tak, aby gnój miesiącami w oborze nie zostawał, lecz zamiast tego w gnojowniach na dworze leżał; kapitału tego oszczędzimy nadto, kładąc wreszcie — o ile możności — wszelkie zboże w stogi. Jako dalszy środek zmniejszenia kosztów budowli zalecić można odpowiednie urządzanie sufitów i wybór materyałów do ścian zewnętrznych.

Jakiekolwiekbądź sufity sklepione są drogie i utrudniają wietrzenie, ponieważ zaś klimat nasz nie wymaga ich koniecznie, więc téż do budynków gospodarczych, gdzie idzie przedewszystkiém o oszczędność, stósować ich nie należy. Bezpieczeństwo od ognia, które sufity sklepione, mianowicie na słupach żelaznych opierające się, dawać mają, nie jest zresztą tak wielkie, i można je téż za pomocą dobrze na belkach urządzonego sufitu osięgnąć.

Najstósowniejszym sufitem na stajnią, oborę i t. p. jest polepa na belki położona z posową z desek sosnowych lub dębowych. Deski muszą być naturalnie suche i wązkie; jest także bardzo dobrze przestrzeń pomiędzy polepą i posową za pomocą otworów, które się między końcami belek urządza i siatkami drucianemi od robactwa zabezpiecza, utrzymywać w styczności z powietrzem. Polepa taka, która przynajmniéj 4 cale grubą być winna, zabezpiecza sufit z góry dostatecznie od ognia. Jeżeli góra ma być użyta na śpichlerz, to trzeba glinę wyłożyć jeszcze taflami z wypalonego cementu lub astrychem z cementu albo gipsu. W zwyczajnych stajniach można się téż obyć bez posowy, trzeba tylko sufit pomiędzy belkami zaprawą mularską, z gliną zmieszaną, obrzucić i potém cały trzy razy pobielić.

Co się tyczy materyału na ściany zewnętrzne, to wybór takowego od miejscowych stósunków zależy; najbliższa jego

odległość a ztąd wynikająca taniość główną tutaj grają rolę; architekt musi tylko umieć usunąć trudności, nastręczające się najczęściéj przy użyciu właśnie w pobliżu będącego materyału. Nie mogę téż tu pominąć sposobności przemówienia ponownie za budowaniem z kamienia ciosowego lub wapna z piaskiem i zalecenia gospodarzom wiejskim tego sposobu budowania, odznaczającego się równie bezpieczeństwem od ognia, taniością i trwałością, jak szybkiém i łatwém wykonaniem.

I.

Sprawozdanie

z targu na machiny rolnicze i przemysłowe.

(Dokończenie).

Akademia Rolnicza w Gryfii przysłała własnego pomysłu machinę konną do tarcia lnu, wyrobu firmy Kessler et Sohn tamże. Jest to wielka skrzynia żelazna w kształcie bębnów używanych po kościołach. W pokrywie żelaznéj znajduje się 5 podługowatych, 3—4 cali szerokich otworów, a pod temi znajdują się walce, które len pomiędzy nie przez owe otwory wkładany wycierają. Paździerze wpadają do wnętrza skrzyni, zkąd się wygarniać muszą. Machina ta ma tę niedogodność, że lnu, który się wkłada między walce do wytarcia, z ręki nie można wypuścić, lecz otarłszy garść lnu do połowy, przewracać go trzeba, biorąc otartą już połowę do ręki. Machina ta niekorzystne robi wrażenie, jest za nadto ociężale zrobioną, gdyż wedle mego zdania całe otoczenie skrzyni mogłoby być z drzewa, a nie z żelaza lanego, przez co z pewnością cena 500 tal. zredukowanąby została bardzo znacznie. Prócz tego pięć machin ręcznych, po 85 tal., o wiele więcéjby lnu wytrzeć zdołało, aniżeli ta konna o 5, że tak powiem, gankach. Uczeni ludzie niekoniecznie zawsze coś praktycznego wymyślą.

Tuż obok ustawił Henryk Wagner z Wrocławia swoje mostowe wagi, od 2 do 150 cent. Cena ostatniéj 140 tal.

Z angielskich fabryk były jeszcze, prócz powyż wzmiankowanéj Garreta, fabryki Marshal Sons z Camborough i Smyth Sons reprezentowane. Pierwsza miała parowe młockarnie, które zaraz w pierwszym dniu wystawy sprzedała; druga wystawiła drylownik 20-rzędowy, jedyny w swoim rodzaju co się tyczy ilości rzędów. Prócz powyższych machin miały one tam jeszcze bardzo wiele innych.

Rabsilber z Theresienhütte pod Kaltenbergiem wystawił machinę do bukowania koniczyny taką, jaką już nasze Tow. Rolnicze w Gostyniu zakupiło na wspólny użytek członków; cena 280 tal.

Tegoż fabrykanta machina do wytłaczania drenowych rurek wykonywała robotę swą szybko i dobrze; taksamo machina do robienia cegły w rozmaitych formach, która zarazem glinę przerabiała. Jeden koń uskuteczniał tę pracę. Téj podobna machina, lokomobilą poruszana, przerabiała ziemię torfową na cegły tłoczone, a prócz tego była tamże machina ręczna do tłoczenia cegły z fabryki „Gebrüder Hoffmann" z Wrocławia, dająca się bardzo łatwo zastósować do tłoczenia torfu, przy któréj człowiek jeden przez dzień może łatwo od 1500—2000 sztuk wyrobić; cena jéj 95 tal.

Z młockarni konnych najpraktyczniejszą, bo najmniéj skomplikowaną a tém samém nie podpadającą tak częstemu zepsuciu, okazała się z fabryki Januschek z Świdnicy. Praktyczność ta zasadzała się na zupełnie nowém urządzeniu manéżu, składał on się bowiem tylko z jednego koła, 3 stopy średnicy mającego, tuż nad ziemią chodzącego, płaskiego, na $2\frac{1}{2}$ cala grubego. W kole tém zamiast zębów umieszczone były kółka obracające się około swojéj osi. Kółka te umieszczone były pod pędowém kołem i obracane wprawiały w ruch walec łączący menaż z młockarnią, na którym był gwint ślimakowy, wystający ponad walcem tak, że przy całym manéżu — prócz pędowego — nie było żadnego innego koła. Sama zaś młockarnia miała szeroką bojewicę, cepy nie gładkie i była nisko zbudowaną; cena jéj 250 tal. a, — jak znawcy twierdzili, — zdolna przez dzień wymłócić do 100 szefli żyta.

Tartak parowy Ernesta Hoffmanna z Wrocławia przy sile sześciu koni wprawiał patrzących, a nie znających jeszcze podobnéj piły w zadziwienie, wykonywał on bowiem swoją robotę tak dobrze i szybko, że lepszéj i szybszéj wymagać nie podobna. Oto:

1. z kłody olszowéj, 12 stóp długiéj, 16 cali szerokiéj, urznął deskę na $\frac{5}{4}$ cala grubą przez minut 7;
2. z kłody sosnowéj, 10 stóp długiéj, 10 cali szerokiéj, deskę $\frac{5}{4}$ cala szeroką przez 3 minuty.

Przy cofaniu kłody, ażeby ją nastawić do powtórnego rznięcia, piła chodzić nie przestaje, a nastawienie odbywa się lekko i bezpiecznie dla robotnika. Tartak ten jest przenośny.

Wszyscy właściciele, mający lokomobile do młocki a wyprzedający z lasów swych drzewo na deski, powinni u siebie tartaki takie pozaprowadzać; byłby to dla nich nabytek tylko korzyść przynoszący.

Z fabryki tegożsamego wystawcy była — jako zupełna nowość — ustawiona lokomobila o sile dwóch koni, pędzona li tylko rozgrzanem powietrzem, a zatém bez wody, która służyła tylko do ciągłego chłodzenia cylindrów i sama — bez pompowania — odbywała swe przeznaczenie. Wystawca twierdził, że do siły 8 koni dałoby się podobne machiny zbudować, przy większéj bowiem sile wątpił o dostatecznym przypływie powietrza. Machina ta przy dziesięciogodzinnéj pracy potrzebuje węgla 80 funt. Nasuwa się mimowolnie pytanie, czy okaże się praktyczną, w którymto razie zakasowałaby wszelkie machiny parowe rolnicze.

To są główniejsze machiny rolnicze, które zwracały na siebie uwagę.

Drylowniki, sieczkarnie, młockarnie, żniwiarki, kartoflarki, śrótowniki, przetrząsacze i zgrabiacze siana, gniotowniki, szarpacze i t. p. licznie bardzo były wystawione prawie przez każdego wystawcę. Tylko tartak, machina do tarcia lnu z Gryfii, machina do robienia cegły, do wytłaczania i przerabiania torfu i owa lokomobila, rozgrzaném powietrzem pędzona, reprezentowane były tylko każda w jednym exemplarzu. Wystawcami głównie byli Niemcy, potém Anglicy; z polskich nazwisk jedno tylko Antoniewicza z Wrocława figurowało, na próżno bowiem po całéj wystawie szukałem firmy Cegielskiego.

Z aparatów gorzelniczych interesowały znawców zacierniki Hampla z Drezna i Reimanna z Frankfurtu nad Odrą. Różnica między niemi następna: u obudwu fabrykantów kadzie zacierne zastępują zarazem i chłodniki tak, że ostatnie stają się przy gorzelni zbytecznemi; u pierwszego studzi się robota przez to, iż ciągle odświeżająca się woda przechodzi przez mieszadła, które jednak mają być cokolwiek za krótkie; u drugiego przechodzą między mieszadłami rury, w których się woda również ciągle odświeża, a prócz tego chodzi na dnie kadzi zaciernéj łańcuch mieszający robotę. Znawcy oddawali pierwszeństwo kadzi zaciernéj Reimanna; jest to więc nie moje zdanie, jako z tym zawodem nie obznajmionego.

Prócz tego był tam całkowity aparat gorzelniczy kolumnowy (Colonnen-Dampf-Brenn-Destillir-Apparat) fabrykanta I. Heilanda z Reppen.

Z pomniejszych narzędzi rolniczych tak były licznie reprezentowane wszelkie gatunki pługów, iż do obejrzenia ich trzeba było czasu nie mało. Z ważniejszych były pługi o dwóch odkładniach ruchomych, zgłębiacze, kultywatory Comstock'a i pługi, u których koniec łopaty zużyty dał się odśrubować i na drugą obrócić stronę (tak nazwany Meisselpflug); ostatnie dwa narzędzia były z fabryki Eckerta; daléj pług do robienia przecznic czyli przegonów tém się odzna-

czający, iż za płozem chodził walec żelazny, wałujący spód przecznicy, a w przedłużeniu odkładni były umieszczone żelazne grabie o 5 zębach, służące do rozgrabiania ziemi wygarniętéj na boki.

Z bron najwięcéj zajmowała mnie tak nazwana „Otto'sche gebrochene Schaufelegge.“ Brona ta daje się składać w swym pierwszém i drugiém wiązaniu, w trzeciém i czwartém stanowi całość. Zamiast zębów ma 15 szufelek w kształcie łyżki, wygiętych naprzód i to w 3 rzędach po 4, w czwartym rzędzie po 3 szufelki. Nie składa ona się z belek całkowitych, lecz raczéj z samych 12 cali długich beleczek połączonych z sobą prętem żelaznym, na którym drugie, trzecie i czwarte wiązanie jest ruchome tak, że brona do wszelkich wypukłości lub wklęsłości roli da się zastósować, nie pozostawiając za sobą roli nietkniętéj. Zaprząg do niéj jest jeszcze osobny. Zdaje się być nadzwyczaj praktyczną do wzruszania roli przysposobionéj pod siew, jakotéż może zastępować bardzo dobrze exstyrpatory i krymery na roli lżejszéj; cena 2 bron tal. 15. Wyrabia takowe R. Werner w Kamieńcu (Kamenz) na Śląsku.

Bron czeskich do łąk i innych rozmaitych cięższych i lżejszych o drewnianych i żelaznych belkach była ilość wielka; również exstyrpatorów, pielaczy i zgłębiaczy; krymerów nie widziałem.

Sortowniki do kartofli na 3 gatunki kartofle sortujące z małemi poprawkami, to jest: mającemi w miejsce arfy przy średnich kartoflach zwyczajną deskę, licznie były przedstawione. Były to sortowniki z drążkami lub drutami w dłuż cylindra idącemi, a prócz tychże były i takie, co w oka z grubego drutu zrobione były tak, jak to górale nasi garnki drutują.

Również śrótowniki ręczne żelazne H. F. Eckerta z Berlina, jako i strugacze kartofli i ćwikły tegoż zasługiwały na uznanie dla tego, że bardzo łatwo ruch im nadawać można. Poprawne nasze polskie żarna wystawił Haase Bobka z Wrocławia, odznaczające się tém od naszych, że kamienie, okolone blachą i w ruch wprawiane były nogą za pomocą przyrządu takiego, jaki mają tokarze lub maszynki do szycia, i za pomocą ręki przez unoszenie i spuszczanie drążka żarna w ruchu ciągłym utrzymującego.

Jako coś zupełnie nowego była wystawioną przez R Wernera z Kamieńca na Śląsku wynaleziona co tylko machinka do tępienia chrząszczyków w rzepiu. Jest to skrzyneczka wysoka 3 stopy, z wierzchu i w szczytach otwarta, obejmująca szerokością trzy radlonki, wewnątrz z trzema przedziałami, odpowiadającemi szerokości radlonek. Otóż skrzyneczka ta na kółkach wsuwa się w rzep', który, posuwając się w skrzynce téj, musi się w dalszéj swéj podróży ścieśniać a prócz tego otrząsać o łaty, wewnątrz na poprzek umieszczone i na 2 do 3 cali wystające, skutkiem czego chrząszczyki spadają na spód machinki, gdzie umieszczona jest skrzyneczka z wąskim bardzo otworem, ażeby z niéj tak łatwo już wyjść nie mogły. Cała machinka wewnątrz obita jest cienką blachą, ażeby chrząszczykom utrudnić chodzenie po niéj. Gdy się przejedzie staje, wysuwa się z dolnéj skrzyneczki, do któréj chrząszczyki otrząśnięte zgromadzać się musiały, szufladkę i wysypuje w ziemię, gdzie się przykopują lub w inny sposób niszczą. Nie było pewnie żadnego rolnika, któryby się téj machince nie przypatrzył i swego zdania nie wyjawił; jak nad wszelką nowością, potrząsano głowami i bano się o zdeptanie rzepiu przez wsuwanie machinki téj w rzędy lub powątpiewano o tém, czyby chrząszczyki strząśnięte zechciały w skrzyneczce na dole przesiedzieć aż do końca radlonki; dosyć, że przez dwa pierwsze dni wystawy machinki te kupca nie znalazły może z przyczyny téj, że pokazały się one jak musztarda po obiedzie, to jest wtenczas, kiedy chrząszcze już rzep' zjadły; cena jéj 40 tal.

Na tém kończę sprawozdanie moje z wystawy machin i narzędzi w Wrocławiu. Jeżeli nie dojrzałem jakiéj ważniejszéj machiny lub narzędzia rolniczego; jeżeli w opisie tychże nie okazałem się dość jasnym, to przepraszam Szanownych Czytelników, bo trzebaby być technikiem doskonałym, trzebaby widzieć przez dłuższy czas pracujące machiny, ażeby takowe ocenić można wedle dobroci, a prócz tego trzebaby było zabawić w Wrocławiu całe 4 dni trwania targu na machiny i to od rana do wieczora je oglądać, chcąc wszystko dobrze obejrzeć, a nie, jak ja, zabawić $2\frac{1}{2}$ dnia, w którymto czasie chciałem téż przecież, chociaż tylko powierzchownie, obejrzeć i owce i płody rolnicze, leśne, ogrodowe, rybołówstwa, pszczelnictwa, a nadewszystko wystawę bydła opasowego i rozpłodowego.

Niełęgowo dnia 23 maja 1869.

K. Węclewski.

Wiadomości literackie.

Przegląd dzieła Ignacego Sołdraczyńskiego:

„Wskazówki dla gospodarstwa wiejskiego.“

(Kraków, nakładem Autora, 1869. Tom I. Część pierwsza. — Przedpłata na całe dzieło wynosi 10 złr. w. a. czyli 6 tal. 20 sgr.).

Dzieła powyższego mamy obecnie tylko część pierwszą tomu Igo pod ręką, a z téj wyczytujemy na wstępie, że prócz drugiéj części jeszcze wyjdzie tom IIgi w 2 częściach; czy atoli już co więcéj opuściło prasę, nie jest nam wiadomo, dla czego sprawozdanie nasze li tylko odnieść się może do części wspomnianéj.

Ktoby sądził z napisu o treści dzieła, nie znalazłby może tego, czegoby się spodziewał, nie znalazłby albowiem jako rolnik wskazówek tyczących się bezpośrednio gospodarstwa jego pewnych, nieznanych mu ulepszeń, sposobów uprawy i t. d.; ale natomiast znajdzie tam czytelnik znaczny, niespodziewany skarb, w piękną, pouczającą całość zebraną treść najznaczniejszych dzieł z pola ekonomii politycznéj, narodowéj i socyalnéj, geografii fizycznéj i politycznéj, etnologii, meteorologii, statystyki i t. p., dzieł z dziedziny nauk przyrodzonych, a to wszystko w pewnym i niejako koniecznym związku z postępem gospodarstwa wiejskiego wszech narodów, począwszy od rozwoju pierwotnego aż do czasów dzisiajszych.

Źródła, z których Autor wiadomości swe czerpał, są obszerne i wielostronne; o ile wiemy, mało który ze znakomitych ekonomistów politycznych, badaczy natury i t. p. bądź to niemieckich, francuskich, angielskich czy polskich został pominiony, i tak n. p. znachodzimy się z cytatami z obszernych dzieł Klemma, Boudina, Andréego, Humboldta, Raumera, Malthusa, Bluntschlego, Supińskiego i innych, a nawet opisów turystów i odnośnych broszurek; jakoż i sprawozdań z kongresów ekonomistów niemieckich nie pominął Autor, o ile znalazł coś pouczającego lub ważnego do poparcia twierdzenia swego. Zaiste, jeżeli zdumiewamy się nad wytrwałością niemieckich i innych pisarzów, którą zwyciężają trudności i pokonywają niezmierne zadania, to i ziomkowi naszemu nie może nikt zaprzeczyć odwagi, z którą się rzucił na pracę tak kolosalnych rozmiarów; kolosalnych mówię, albowiem, jeżeli samo dzieło nie będzie niezwykléj objętości, za to materyał w takowém skoncentrowany jest nadzwyczaj rozległy, a przedstawienie całego utworu w miernéj stósunkowo objętości jest dowodem długiego rozmysłu, opanowania zupełnego materyi i dobrego rozkładu.

Otóż przypatrzmy się po krótce treści téj pierwszéj części, którąśmy właśnie co czytali, a czwartéj całego dzieła, a już to samo zaciekawić powinno każdego, któryby w własnym języku chciał się zapoznać z ogólnym rozwojem kul-

tury świata i zbadać takowéj wzajemne czynniki i właściwe dźwignie.

Antor rozpoczyna od poglądu na kulturę ludzkości, przedstawia następnie obrazy dawnego i obecnego gospodarstwa wiejskiego w rozleglejszém znaczeniu tego wyrazu; wyjaśnia daléj rozwój wiedzy o témże na drodze umiejętnéj; łączy z tém uwagi dotyczące z geografii i meteorologii; przechodzi ztąd na transport płodów, wyrobów, zwierząt i ludzi a ostatecznie i myśli ludzkiéj; daléj na komunikacyą w ogóle, rozwój handlu, znaczenie wody, lasów, pastwisk i ciał kopalnych w gospodarstwie wiejskiém, na posiadłości ziemskie i ich rozległość w porównaniu z ludnością i dobrobytem każdego kraju, jako i w obec stanów społecznych, rodziny i gminy, a opierając się wszędzie na ścisłych wykazach statystycznych, jako najbardziéj do przekonania przemawiających, rozwodzi się w IV i ostatnim rozdziale, potrąciwszy po krótce o otoczenie ludzkie, jak je nazywa, nad gęstością ludności, bytem materyalnym, charakterem narodowym, moralnością i oświatą, a nakoniec nad duchem publicznym, wykazując trafnie i jasno związek tego wszystkiego z gospodarstwem i wpływ, jaki jedno na drugie wywiera. Odbieglibyśmy za daleko od zadania naszego, t. j. od dania krótkiego poglądu na całe dzieło, o ile nam dotąd znane, gdybyśmy chcieli wszystkie działy i oddziały szczegółowo streścić i w właściwém świetle przedstawić; wypowiedzieliśmy już na początku w ogóle zdanie nasze, dodamy tutaj tylko, że Autorowi nie szło, jak się zdaje, o przedstawienie własnego odrębnego systemu, jak raczéj o zdobycie usilną pracą dla naszéj literatury w przystępnéj i zrozumiałéj formie tego, co jest konieczném dla gospodarza wiejskiego, nie chcącego pozostać na stanowisku odrębnego hreczkosieja, ale dążącego do poczucia się jako czynnéj, nieodzownéj jednostki téj całości, która jest nieustającym czynnikiem i dźwignią postępu i oświaty z przeznaczenia naprzód pędzącéj, do któréj każdy, kto chce być godnym miana obywatela, powinien dołożyć swą cegiełkę. Obraz téj całości, którą Autor w logicznym związku i naturalném następstwie przedstawia, rzuca światło właściwe na stanowisko gospodarza wiejskiego, na ogrom myśli i dążności ludzkiéj, na wytrwałość, z którą sobie człowiek w poczuciu swéj wyższości potrafił zdobyć i zużyć wszystkie inne stworzenia i żywioły na swą korzyść i właściwe cele, jako i objaśnia gospodarza wiejskiego o nieznanéj mu dotąd wcale ważności wielu przedmiotów, jako niezbędnych czynników w pomyślności rozwoju gospodarstwa, jak n. p.: że ludność się powiększa z podnoszącą się kulturą; że komunikacya spieszna i łatwa z odległych i najodleglejszych krajów nietylko umożebnia odbyt wszelkich ich produktów i ciał kopalnych, wskazuje drogę, jakie płody wypada produkować, ale też chroni od tak często się dawniéj pojawiających drożyzn w razie nieurodzajów w pewnym kraju, a często nawet od śmierci głodowéj.

Piękne i zajmujące są rozprawy w ostatnim rozdziale, n. p. w dziale o bycie materyalnym, jak się w różnych czasach zapatrywano na stan ubogi, jak, gdy mu rządy chciały dopomódz, (rząd w Anglii mianowicie), obciążano nad miarę możniejszą, pracowitą klasę, a szerzono mimowolnie lenistwo, niemoralność i proletaryat; wreszcie o potrzebie możnych, jako znaczny kapitał w sobie gromadzących, i mniéj możnych i t. p.

Nie mniéj zajmującym jest dział następny o moralności i oświacie, w którym widzimy obok ogólnych skutków takowéj różnicę zapatrywania się w Europie i w Ameryce na wychowanie i kształcenie dzieci, jak zarazem skutki i następstwa takowego.

Wszakżeż i w innych rozdziałach wzbudzają różne ustępy ogólny interes, jako to: różnica ras ludzi podług Klemma (Rozdział I); wywód jarmarków w połączeniu z obchodami religijnemi; opis i charakterystyka jarmarków świata w Lipsku i Niżnym Nowogrodzie (Rozdział III); przyczyna nieurodzajów na Węgrzech (Rozdział IV w dziale o wodach); bezużyteczność i poniekąd szkodliwość z wielkiemi kosztami zakładanych tam nad rzekami i t. p.; prawodawstwo dotyczące użytkowania wody w różnych krajach (Rozdział IV) i wreszcie wpływy lasów lub braku takowych, przyczém jednak uderzyło nas nie mało, że Autor nie odnosi się do jednego z najpoważniejszych w tym względzie pisarzy, jakim jest francuski badacz natury Becquerel, którego dzieła „Les sols boisés et non boisés“ i „Les comptes rendus“ zjednały sobie powszechne uznanie; może, polegając na nich, byłby Autor w obec różnych w téj kwestyi zdań do innego przyszedł, jakie u niego znachodzimy, przekonania. Pomimo, że Autor bez wszelkiéj zarozumiałości polega w niektórych kwestyach wprost na opinii innego autora, nie brak przecież w dziele jego własnego uzasadnionego przekonania, którém trafnie zbija zdania fałszywe lub spaczone, jak n. p. konkluzyą Malthusa, wedle któréj za 2.000 lat ziemia już tak ma być zaludnioną, iż jeden człowiek będzie stać musiał obok drugiego.

Zapoznawszy się tak z treścią dzieła, o którém mowa, znajdujemy w niém rzeczywiście wskazówki i to ważne dla gospodarza wiejskiego, lubo, jak powiedzieliśmy na wstępie, nie właśnie te, jakich się on spodziewał; i o tyle też uznajemy Autora za wytłomaczonego, który, nim zaczął pisać, już znał treść wszystkiego.

Co do stylu wreszcie, to ten jest równie, jak całe dzieło, w ogóle jasny i treściwy, jakkolwiek niektóre zdania zdają nam się przydługie a przez to zrozumienie utrudniające; w saméj pisowni zaś znachodzimy wyrazy, jakkolwiek dobrze myśl oddające, to przecież zupełnie oryginalne i mało lub wcale nieutarte, n. p. przestrzeńsze (przestrzenniejsze), moczarna (pełna moczar), mieniały (wymieniali), pojedynki (indywidua), ucho żądne, konsekwentność (konsekwencya), przyznaczyć (przeznaczyć), jaja na wysiadkę (obsiedzenie) przeznaczone, wzdraga (wzdryga), zieleń pól, usystemizowany i t. d.

Kończąc na tém sprawozdanie nasze, mamy niepłonną nadzieję, że Autor wywiąże się z równą chlubą z zadania swego i co do następnych części swego dzieła, które, jak nam w krótkiéj przedmowie zapowiada, obejmować mają dalszy ciąg czynników produkcyi i odbytu w gospodarstwie wiejskiém, w drugim zaś tomie warunki korzyści, postępu i trwałości a w końcu organizacyą takowego.

Jeżeliśmy nie zdołali dość trafnie ocenić i przedstawić w tym rysie dzieła Autora, to nie nasza w tém wina, ale tych, co jakkolwiek zdolniejsi do pióra, nie wzięli go w porę do ręki.

A. Lubomęski.

Poradnik miesięczny ogrodniczy.

Czerwiec.

(Iris).

Ogród jarzynny. Przesadzać wszystkie rozsady. Przy selerach i porach należy obcinać długie listki i korzonki, a sadzonki dobrze podlewać, aż dopóki nie wrosną dobrze.

Dojrzałe truskawki zrywać przed pełném ogrzaniem słoneczném, bo takie są smaczniejsze. W koszykach, — cienkiemi warstwami ułożone i nad wodą trzymane, — dadzą się przechować 2—3 dni w świeżości. Wypustki u krzaków truskawkowych odcinać, a wśród posuchy podlewać grzędy suto; obfity plon wynagrodzi ten trud nie wielki.

Ogórki uszkodzone lub niezeszłe dosadzić i podlewać dobrze. Kto chce mieć ogórki smaku dobrego i plon obfity, niechaj nie żałuje dać tyki do każdego krzaka, i niechaj przy-

więzuje wypustki na 2 do 3 łokci wysoko. Rozumie się, iż krzak takowy musi wprzód być dobrze okopany. W podobny sposób prowadzić można także arbuzy, byle kołki były mocne.

Nie chcąc mieć nasienia z tymianu, należy nowy pęd obciąć aż do drzewa starego. Rośliny stają się tym sposobem bujniejsze i mocniejsze. Wyłamywać końce latorośli bobu, przez co owoce wielkie bywają. Na nasienie brać tylko najniższe strączki.

Ziemię pod grochem i fasolą skopywać, późniejsze tyczyć. Ślimaki zwykle robią szkody w zeszłych roślinkach; dla powstrzymania trzeba nasypywać w chodnikach plew, paździerzy lnianych i konopnych, — łusek lnianych.

Nowy zasiew grochu i fasoli robić, jeśli kto chce mieć młode owoce z takowych.

Wypustki zbytnie u karczoch użyć na nowe sadzonki w wilgotnéj i pulchnéj ziemi. Obierać dolne liście buraków; pstre liście buraków brazylijskich są przednią jarzyną, i to liść właściwy ma smak szpinakowy, żeberka zaś szparagowy. Zioła aptekarskie (lekarskie) ścinać ranną porą, bo wtedy zawsze wonniejszemi i mocniejszemi bywają.

Dawać podpórki wysadkom nasiennym; wyznaczać jeszcze sałaty na nasienniki.

Przy końcu miesiąca zbierać strączki nasienne: rzepy majowéj, włoskich kapust, galarepy, kminu i t. p., nie dając takowym dojrzewać, inaczéj nasienie łatwo wypada.

Wysiewać późne kapusty, galarepy, sałaty, pietruszki, endywie letnie, portulaki, szpinaki i t. p. Rzodkwie zimowe sadzić do św. Jana, a na potrzebę stołową marchew siać.

Tymian, majeranek, bazylek, biedrzyniec rozsadzać w dobréj ziemi na ½ stopy odległości. Chcąc majeranek zimować, trzeba go teraz siać i wilgotno utrzymywać.

Zimowe endywie siać ku końcowi miesiąca i podlewać ciągle; wcześniéj siane, bywają za stare i wybujają tak, iż się nasienie zawięzuje.

Kto nie chce psuć szparagarni, nie powinien wycinać szparagów po św. Janie, aby w nagłówkach korzeniowych wykształcić się mogły oczka pędów na rok przyszły. Najpiękniejsze rzodkiewki i rzodkwie przesadzać na nasienniki i podlewać aż dopóki nie wrosną dobrze.

Kartofle, brukwie i wczesne włoszczyzny obsiekiwać i obsypywać.

Gnijące sałaty odrzucać, aby nie zarażały drugich.

Dojrzałe grochy wczesne zbierać na nasienie.

Pleć, motyczyć, podlewać grzędy, a czyścić chodniki; przerabiać magazyny ziemne i kupy kompostowe.

Pozdejmować okna z inspektów, z wyjątkiem późnych melonów.

Z gąsienic przybywa teraz najliczniéj panujący motyl biały (papilio brassica). Chcąc powstrzymać nieco tych wrogów od ogrodowiny, należy sadzić po grzędach konopie i olejną roślinę „Madia sativa," od których motyle i gąsienice stronią. Także gąsienica (motyl) głogowa (papilio cardui) teraz się pojawia. Jéj kolor jest czarniawo-szary, żółtoprążkowany. Żyje na głogach i karczochach.

O g r ó d k w i a t o w y. Goździkom przybywa teraz mnóstwo wrogów, a mianowicie: pchły, gąsienice (Noctua capsicola), mszyce, pluskwy, koniki szumowinowe (Schaumcicade). Zbierać takowe i niszczyć.

Z hyacyntów i tulipanów ścinać główki nasienne i ułożyć na słońcu dla zupełnego dojrzenia. Zebrać liście kwiatów pachnących na potpouri; do tego bywają najlepsze: rezeda, róże, oranże, lawenda, fiołki, heliotropy; a liście i kwiaty: rozmarynu, bazylku, tymianu, melisy, szałwii, mięty. Czyścić chodniki i wałkować.

S a d i s z k ó ł k a o w o c o w a. Około św. Jana zacząć okulizować aż do września. W tym czasie okulizują się drzewka nie od południowéj, lecz od wschodniéj i północnéj strony. Szczególnie brzoskwinie, wiśnie, morele i śliwy dobrze jest okulizować. Zwyczajem jest ciąć dziczki do okulizowania, ale zwyczaj ten jest złym, bo bieg soku bywa powstrzymywany i kora się nie odłącza dobrze. Zawiązki łączenia zwolnić, aby nie wrzynały się w korę. Młode pędy szlachetne wiązać do podporek, nie odbierając bocznych gałązek, owszém, jeśli nie mają takowych, ucinać końce. Podlewać wśród posuchy przesadzone drzewka, a nawet i zakorzenione szczepy.

Czyścić szkółki z chwastów i podlewać. Około św. Jana wzruszyć ziemię po drugi raz. Przeznaczone miejsca na szkółki nowe skopać i zasadzić tymczasem jarzyną. Około św. Jana ciąć w szkółce pestkowe drzewka szpalerowe i piramidowe, przywięzując pędy tegoroczne, a gęste odcinając. Dzikie pędy odcinać pilnie. Ciąć krzewy żywopłotowe. Podlewać figi. Odstraszać ptactwo od pestkowych owoców.

Z gąsienic mamy do niszczenia: żeglarza (papilio podalirius); nocne panny (phalaena noctua paranympha) na pestkowych; owad owocowy (phal. tinea evonymella et padella); owad zwojowy (phal. tortrix pomonana, Bergmaniana, viridana et Woeberiana); pajęcznik agrestowy (phal. geometria grossulariata), która całe rzędy krzewów agrestowych i porzeczkowych niszczy.

Przy cieple sprzyjającém i w dobrém położeniu mamy czasem ku końcowi miesiąca wczesne jabłko (pomme hative avant toutes), małą muszkatelkę i małą wiśniówkę. Czereśnie i wiśnie miewamy już częściéj, zwłaszcza białą wczesną sercową angielską, majową, książęcą, woskową czyli złotą, czarną hiszpankę, amarellę, welzerkę, Montmorency i t. p. Z moreli mamy ku końcowi miesiąca: muskatową i białą brzoskwiniową. Ze śliwek: świętojankę i serce gołąbka (coeur de pigeon). Porzeczki, agresty, poziomki dojrzewają, a w dobrém stanowisku także maliny.

W ananasarniach wietrzyć podczas upałów, podlewać i skrapiać ostrożnie.

W i n n i c a. Obwisające latorośle szczepu przywięzywać pilnie, bo wiatry łatwo wyrządzają szkody. Gdy na rószczkach owocowych poznać można zaród owocu, należy na każdéj rószczce, 2 lub 3 listki nad gronkiem najwyższém, wyłamać koniuszczek. Tę czynność nazywamy pierwszém odłamywaniem czyli odszczypywaniem, a załatwić to należy przed okazaniem się kwiatu, więc się z odszczypywaniem pospieszać trzeba, bo przy ciepłém powietrzu rozwija się mile woniący kwiat winny już w drugiéj połowie miesiąca, zwłaszcza u gatunków wczesnych.

Ziemię siekać ciągle, byle nie głęboko i tylko o tyle, aby chwasty nie rosły. Oprócz opisanych w maju wrogów szczepu okazują się teraz jeszcze gąsienice inne, a mianowicie: jeżowiec (niedźwiedź) (phalaena bombyx caja,) 2½ cala długi, czarnéj lśniącéj barwy, nakrapiany biało, czarno-brunatno lub płowo; czarno-żółto nakrapiany niedźwiedź, (phal. bomb. labricipeda,) który przy każdém lenieniu się inną przybiera barwę, a po czwartém brunatny kolor dostaje; pełzacz (latawiec Koechlina, Sphinx Koechlini,) jasno zielony, żółtopaskowany i nakrapiany. Nie pokazują się te gąsienice jednak w ilości wielkiéj.

C h m i e l n i k. Roboty ograniczają się tutaj na przywięzywaniu gałązek głównych i na obcinaniu zbytecznych. Patrz zresztą na zaniedbane roboty majowe. Ku końcowi miesiąca chmiel zaczyna kwitnąć.

R o ś l i n i a r n i a. Z roślinarni chłodnéj wynoszą się teraz wszystkie wazony na ogród i grupują wedle potrzeby i własności kwiatów. Pozostają tylko cieplarniane rośliny, a i te należy w południe zacieniać. Silne krzewy oranżowe, myrtu, lauru, granatów, oleandrów, można podlewać gnojówkową wodą, przyrządzoną z kolców słodu i trocin grzebieniarskich, które muszą przestać nieco i przefermentować; można téż dodać krwi bydlęcéj.

Korespondencya rolnicza.

Guitry (Dép. de l'Eure) w maju 1869.

Sądzę, że nie od rzeczy będzie, ponieważ bawię we Francyi dla wyuczenia się rolnictwa, udzielić Szanownéj Redakcyi wiadomości o dwóch tutajszych wystawach rolniczych, którym dozwolono mi było bardzo szczegółowo się przypatrzyć, gdyż, asystując Panu Zielińskiemu, urządzającemu te wystawy, miałem przystęp do komisyi oceniających okazy. Miło mi przy téj sposobności przesłać pozdrowienie do ziemi ojczystéj, za którą równo się tęskni, chociaż tu pod tylu względami i lepiéj i piękniéj, a mieszkańcy tak nam sympatyczni, że zapomnieć można, iż się nie jest między swoimi.

Konkursa rolnicze w miastach Angers (Maine et Loire) i Chartres (Eure et Loire) we Francyi.

Konkursa rolnicze we Francyi istnieją od lat 16, ustanowione przez Pana Rouhera, naonczas ministra rolnictwa. Corocznie odbywa się dwanaście konkursów, z których każdy rozciąga się na 7 departamentów. Do organizacyi tych konkursów wyznaczonych jest sześciu inspektorów naczelnych, corocznie więc inspektor urządza w swym obwodzie dwa konkursa, zwołując pewną ilość obywateli wiejskich, jakotéż kilku inżenierów, mających stanowić komisyą dla urządzenia i osądzenia przedmiotów wystawionych. Jednym z inspektorów naczelnych, najpoważniejszy wiekiem i zasługami, jest rodak nasz, Pan Zieliński, emigrant z r. 31go, który pracą i inteligencyą swoją dostąpił tak wysokiego i poważanego powszechnie we Francyi urzędu. Pod jegoto właśnie przewodnictwem odbyły się tego roku konkursa w Angers i Chartres.

Miasto Angers, położone w departamencie Maine et Loire nad rzeką Mayenne, wpadającą do Loary, liczy się do najstarszych a zarazem najbogatszych miast Francyi. Bogactwa jego stanowią liczne przędzalnie, ogrodownictwo, mianowicie szkółki drzew owocowych, jako też znaczne kopalnie łupku. Okolica zdaje się być podzieloną na dwie części, z których jedna odznacza się uprawą winnic, druga uprawą łąk, produkcyą jarzyn, zboża i chowem bydła. Konkurs zaczął się z dniem 17go kwietnia; miasto ofiarowało na ten cel ogród publiczny, do którego Czytelników ze sobą poprosić myślę. Ogród ten, zawierający całą wystawę, podzielony był na trzy części, z których pierwsza zawierała maszyny gospodarcze, druga bydło, owce, świnie i drobiazg, trzecia zaś wystawę ogrodniczą i produkta rolnicze. Zacznijmy zaraz od początku i przypatrzmy się bliżéj maszynom i narzędziom rolniczym.

W pierwszym rzędzie widzimy lokomobile, które równocześnie wprowadzają w bieg młockarnie, sieczkarnie i tuż przy nich będące przędzalnie. W drugiéj kategoryi wystawione są maszyny do tłoczenia wina, do wyciskania jabłecznika; daléj znów narzędzia do uprawy roli, jako to: pługi, radła, maszyny do siewu, brony najrozmaitszych systemów, walce i mnóstwo innych.

Do osądzenia i wynagrodzenia maszyn wystawionych, wyznaczonych bywa kilku obywateli, z których jedni są inżenierami, drudzy rolnikami; inżenierowie zapatrują się ze stanowiska teoretycznego, t. j. zważają na konstrukcyą i mechanikę i podług tego swój sąd wypowiadają, rolnicy zaś ze stanowiska praktycznego, zważając na użytek i cenę. Między narzędziami rolniczemi zauważyłem bronę, zwaną „Extirpateur-Scarificateur," systemu Claya, wystawioną przez Pana Peletier, fabrykanta z Paryża. Narzędzie to jest całe z żelaza, nadzwyczaj silnie zbudowane, i służy do poorania nowin i ściernisk, zastępując w wielu razach pług zwyczajny. We Francyi używano dotychczas systemu Colmanna, lecz pokazało się przy ostatniéj próbie w Angers, iż brona systemu Claya znacznie lepiéj uprawia rolą; ostatnia też została premiowaną medalem złotym i kilkuset frankami. Przy tém narzędziu dłużéj się zatrzymałem, uważam je bowiem za bardzo praktyczne i odpowiednie ziemiom w Księstwie Poznańskiém, mianowicie na nowinach do karczowania. Między wielką liczbą pługów, jako najlepszy i w porównaniu najtańszy, premiowany został pług Bodina (fabrykanta z Rennes, dep. Ille et Vilaine); pługi jego znane prawie w całéj Europie. Młockarnie, choć w małéj liczbie, były bardzo dobrze reprezentowane; między innemi podpadła mi pod oczy młockarnia systemu Pana Renaud z Nantes, który się tém odznacza, iż maszyna parowa i młockarnia stanowią razem jedno tylko ciało, t. j. jedną maszynę na czterech kołach. System ten, zdający się mieć pewną wziętość w téj części Francyi, uważałbym o tyle za niepraktyczny, iż słoma znajduje się za blisko ognia, z czego bardzo łatwo niebezpieczeństwo wyniknąć może. Z drugiéj strony dużo przemawia za tym systemem, najprzód ze względu na transport ułatwiony, jako też dla znacznéj różnicy w cenie. Dobry to może być wynalazek dla entreprenerów, którzy za pieniądze młócą, lecz niestósowny zupełnie, aby się dostał w ręce chłopa polskiego. W całéj téj wystawie z maszyn nic zupełnie nowego nie było, lecz każdy prawie fabrykant starał się o ulepszenie konstrukcyi swych dawniejszych wyrobów tak, iż niejeden doszedł do perfekcyi; to też sąd w swym raporcie ministeryalnym bardzo chwalebnie za nimi się oświadczył. Nim przejdę do drugiéj części wystawy, zatrzymam się jeszcze chwilkę nad przedmiotem, którem Panie gospodynie interesować powinien. Jest to kierznia nowego systemu Pana Agnus z Paryża; widziałem, jak w obecności mojéj fabrykant w przeciągu $3\frac{1}{2}$ minuty zrobił masło w jak najlepszym stanie. Kierznia ta składa się z naczynia blaszanego, przykrytego pokrywą metalową, przez któréj środek przechodzi słupek prostopadły; część dolna słupka tego, zanurzona w kierzni, posiada na okół pod kątem prostym ustawione ściany; część górna opatrzona jest w klocek podwójny (une poulie double), a na nim okręcony jest sznur, którego oba końce spoczywają w ręku robiącego masło. Ciągnąc teraz naprzemian oba końce sznura, nadajemy słupkowi poruszenie rotacyjne nadzwyczaj prędkie, przez co ściany słupka uderzają znaczną siłą w mleko tamże będące tak, iż, jak wyżéj wspomniałem, w $3\frac{1}{2}$ minuty masło jest zrobione.

Przejdźmy teraz do drugiéj części wystawy, która najwięcéj ma interesu dla gospodarza, to jest do bydła rogatego. Żaden konkurs we Francyi nie posiadał dotychczas tak pięknie i licznie reprezentowanego bydła, jak tym razem w Angers. Trzeba też nadmienić, że okolica tutajsza, a mianowicie departament Mayenne, liczy się do pierwszorzędnych co do pięknéj rasy bydła. Mam tu na myśli rasę Durham, z którą Czytelników bliżéj zapoznać myślę. Durhamy zostały zaprowadzone we Francyi lat temu trzydzieści i kilka. Administracya rolnicza, zapatrując się na powodzenie i skutki rasy owéj w Anglii, zakupiła tamże kilkadziesiąt sztuk tak krów, jako i stadników i założyła krowiarnie wzorowe dla prędszego rozpowszechnienia téj rasy. Obecnie jedna tylko podobna krowiarnia, cesarska, pozostała we wsi Corbon, dep. Calvados, którą dłuższy czas Pan Zieliński administrował. Genealogia rasy Durham utrzymywana jest na sposób koni angielskich w księdze zwanéj Herd-Book Français. Główną zaletą téj rasy jest skłonność do prędkiego tuczenia się; i tak na jednéj z wystaw zwierząt tucznych w Poissy wół rasy Durham, mający 35 miesięcy, ważył 1,840 funt. Można sobie łatwo wystawić, iż podobne przykłady w świecie rolniczym wielką rewolucyą wywołały, to też w pierwszych czasach za czyste durhamy ceny bajeczne płacono; i tak n. p. przytoczyć mogę, iż za odstanowienie krowy płacono do tysiąca franków. Znamiona durhama są mniéj więcéj następujące: głowa i rogi małe, nadzwyczaj delikatnie uformowane, kark krótki, u krów cienki, u stadnika gruby, łopatka prosta, otyła tak, iż kości wystających nie widać, pierś wysoka, zarazem głęboka i szeroka, spuszcza się często pod kolana i staje się nieraz przeszkodą w chodzeniu.

Wierzch cały, t. j. grzbiet razem z tylną częścią tworzą powierzchnią horyzontalną, niejako stół płaski, podłużny czworobok; ciało wiszące; w stanie tucznym tylna część pokryta tłuszczem tak, iż ogon wciśnięty jest jak gdyby pomiędzy dwiema wystającemi poduszkami z tłuszczu. Skóra bardzo cienka, włos najczęściéj różowy lub téż biały. Bydło to jest delikatne i wymaga zdrowéj i dość obfitéj paszy; pastwiska na ziemiach wapiennych są najodpowiedniejsze. Krowy w ogóle dość dobremi są dójkami, przecięciowo dają dziennie od 9 do 11 kwart mleka, lecz zdarzają się przykłady, że krowa daje 20—25 kwart; w Anglii miano krowę Durham, dającą 35 kwart dziennie. Lecz niech ilość kwart mleka nas nie nęci, bo zazwyczaj mleko to nie wiele warte, co się przy fabrykacyi masła najlepiéj okazuje. Woły rasy Durham do pracy wcale nie są zdatne dla swéj ociężałości. To téż czystą rasę Durham tylko w takich gospodarstwach zaprowadzać się powinno, gdzie pasza jest zdrowa i tuczenie bydła przewagę stanowi. Można za regułę uważać, powziętą z doświadczenia znacznéj liczby francuskich gospodarzy, iż żadne bydlę swéj paszy lepiéj nie opłaci, jak durham. Lecz największa korzyść okazała się w krzyżowaniu rasy Durham z innemi rasami; we Francyi większa część bydła ma w sobie krew Durham i Francya na tém polu ogromne postępy zrobiła, czego ostatni konkurs w Angers najlepszym był dowodem. Mam to przekonanie, że w Wielk. Ks. Poznańskiém rasa Durham wielką przyszłość jeszcze mieć może, mianowicie, jeżeli będzie się ją krzyżowało z naszemi polskiemi krowami. Ostatecznem przeznaczeniem każdego bydlęcia jest przejście w ręce rzeźnika; ten oczywiście szuka mięsa dobrego i wiele tłuszczu i podług tego płaci; staraniem więc producenta być powinno znaleść takie bydlę, które mu się najprędzéj i najlepiéj utuczy, a do tego durham jest stworzony. Zachęcam więc każdego gospodarza, interesującego się tą kwestyą, aby zaprowadził u siebie tę rasę i propagował ją po całém Księstwie.

Lecz wróćmy tymczasem do naszéj wystawy; bydło ustawione było w dwa rzędy, podzielone na sekcye podług rasy i wieku; na każdą sekcyą wyznaczoną była pewna ilość nagród, stósownie do liczby bydła stanowiącego sekcyą. Oprócz rasy Durham i rasy z nią krzyżowanéj były jeszcze: rasa wandejska, rasa bretońska i kilka stadników rasy angielskiéj Ayrshire. Możecie sobie wystawić, co za dokładna znajomość rzeczy potrzebna, aby pomiędzy tak licznemi i pięknemi krowami wybierać najlepsze w celu przeznaczenia nagród. To téż złożona z kilku gospodarzy komisya dwa dni całe poświęciła na to i prawdziwe studya nad konformacyą ciała bydlęcego odbywała. Owiec nie było wiele, strony tutajsze bardzo ich mało hodują; znajdowało się kilka owiec bretońskich ogromnéj wielkości; zaletą ich jest wełna nadzwyczaj długa i nabita, lecz przytém gruba; następnie kilka owiec rasy Dishley i dość znaczna liczba southdownów; o owcach pozwolę sobie kilka uwag zrobić przy opisie konkursu w Chartres. Przy wystawie świń odznaczała się rasa Craonnaise i Yorkshire swą wielkością i wagą nadzwyczajną. Ptactwa domowego najrozmaitszych gatunków, jako to: kur, gęsi, indyków, kaczek, perlic i gołębi, była znaczna liczba.

Dochodzimy teraz do trzeciéj części, to jest do wystawy ogrodniczéj, która umieszczoną była pod namiotami, umyślnie do tego zbudowanemi, podzielonemi na kilka przedziałów; w każdym z takich znajdowały się kwiaty najrozmaitszego gatunku i koloru. Pierwszy oddział składała sama Azalea indica; kwiaty jéj tak były nabite, iż liście pod niemi zupełnie ginęły; ta cała grupa tworzyła niejako bukiet różnokolorowy, z którego środka wznosiła się paproć znacznéj wielkości, Calantium antariticum. Drugi przedział mieścił w sobie rośliny podzwrotnikowe, pomiędzy niemi rzadkiéj piękności palmę, Arica sapida. W trzeciéj grupie znajdowały się rododendrony różnokolorowe, jakotéż kamelie w formie piramidalnéj, koloru czerwonego, różowego i białego. W ostatnim oddziale wystawione były najrozmaitsze warzywa i owoce; mimowoli oczy się zwracały na piękne truskawki, czereśnie, jabłka i tym podobne. Między warzywami wystawione były szparagi nadzwyczajnéj wielkości, uprawiane w ziemi zupełnie nieurodzajnéj. W bliskości Angers pewien ksiądz uprawia w piasku na objętości czterech mórg szparagi z najlepszym skutkiem; otóż toby było na swarzędzkie piaski. Szkółka drzew owocowych, stanowiąca najgłówniejszy artykuł handlu w Angers, liczyła kilka set rodzajów. Najznaczniejszy ogrodnik, Pan André Hervy, wyseła największą część swych drzewek do Ameryki.

Między produktami rolniczemi znajdowały się próbki zbóż rozmaitych, następnie wina, sery, masło i tym podobne produkta. Konkurs ten trwał tydzień cały; ostatniego dnia rozdawano nadgrody. Cały dzień ten poświęcony był zabawie ludowéj, a wieczorem miasto i wystawa zostały oświetlone. Miasto wyprawiło w dniu tym bankiet dla wszystkich członków Komisyi i dla tych, którzy otrzymali za przedmioty wystawione pierwszą nadgrodę. Mowy miane przy téj okazyi wykazały, jak wiele dobrego konkursa we Francyi zrobiły. Rzućmy teraz jeszcze raz okiem na całą wystawę, a okaże nam się, iż najciekawsze i najużyteczniejsze przedmioty, któreśmy tam widzieli, pochodzą z Anglii. Sami Francuzi przyznają to pierwszeństwo Anglikom, biorąc od nich przykład i naśladując ich we wszystkiém, co praktyczne. Niechaj więc to i dla nas będzie przykładem, zapatrujmy się na postęp naszych sąsiadów i korzystajmy z czasu i okoliczności.

Wit. Kosiński.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Towarzystwa Rolnicze.

W poniedziałek dnia 21go czerwca b. r. odbędzie się w Inowrocławiu o godz. 12 w południe w lokalu P. Wituskiego walne zebranie Tow. Rolniczego dla powiatu Inowrocławskiego.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 3) Sprawozdanie z funduszów kasy. 4) Korespondencye Zarządu Centr.: a) kwestya kółek włościańskich; b) przyszła sesya Zarządu Centralnego z delegowanymi Tow. Filialnych. 5) Rozprawa P. Leona Czajkowskiego: „Jakie trawy stósunkowo do różnych gruntów i w jakim stósunku mieszane na pastwisko dla owiec i bydła okazały się korzystnemi?“ 6) Rozprawa Pana Jana Eitnera: „W jaki sposób i jaką ilością zadosyć uczynić potrzebie paliwa dla familii roboczych wiejskich w dobrze urządzonym domu?“ 7) Rozprawa P. Władysława Krukowskiego: „Czy nie jest na czasie pobudzać społeczność naszą do zakładania fabryk przerabiających surowe płody rolnictwa?“ 8) Wybór stałego korespondenta do Ziemianina. 9) Przedstawienia i wnioski Dyrekcyi: a) o funduszach na rzecz Szkoły Rolniczéj; b) o zniesieniu Komisyi kontrolującéj stacye rolnicze; c) przedłożenie broszury P. Stanowskiego: „O rodowodach owczarń.“ 10) Projekt P. Brzeskiego z Cieślina, dotyczący zakupienia młockarni parowéj na akcye. 11) Wnioski członków. 12) Wylosowanie pary świń angielskich pomiędzy obecnych członków.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.